

„Gwiezdny pył” uniesie do gwiazd

Natasza Malik, TNT w Kleszczowie 17.03.2018

Poruszający kwestię miłości, nienawiści oraz pragnienia władzy wyprodukowany w 2007 roku film został jednym z większych hitów kinowego fantasy aż po dziś dzień. Oglądając go, z pewnością uniesiemy się do gwiazd i zobaczymy inne niezgłębione oblicza galaktyki.

Recenzja filmu "Gwiezdny pył"

Mała wioska Mur, zwykła, niewyróżniająca się nazwą na tle innych miejscowość, ale czy aby na pewno? Zapewne pojawia się w tym momencie nurtujące wielu pytanie, skąd takie absurdalne, a zarazem przeciętne określenie dla wioski. Otóż nie wzięło się ono znikąd, coś tak błahego jak zwyczajny mur z kamienia przebiegający nieopodal dało początek niezwykle zdarzeniu. Akcja rozgrywa się w XIX wiecznej Anglii. Jak wiadomo, trwała tam wówczas epoka wiktoriańska, a co za tym idzie, szerzony był pogląd głoszący potrzebę tłamszenia uczuć.

Neil Gaiman, który napisał „Gwiezdny pył” z pewnością chciał zwrócić uwagę na problem, który miał miejsce ponad sto lat od stworzenia dzieła. To właśnie dzięki tej książce możemy oglądać dziś poruszający, a za razem intrygujący film nakręcony na jej podstawie. Osobiście nie dane było mi przeczytać powieści, aczkolwiek po obejrzeniu filmu rozważam, czy nie zgłębić się w nowej lekturze.

Charakter bajkowej fantasy oddaje niepowtarzalny klimat, jakiego nie zawsze możemy doświadczyć w filmach. Jest on z jedną z bardziej zagadkowych produkcji, których reżyserem był Matthew Vaughn. Amerykańsko-brytyjska hybryda nie rozdziela świata magii od ludzi, marzeń od rzeczywistości oraz baśni od przyszłości.

Warto zwrócić uwagę na podkład muzyczny, który co jakiś czas przeplata się dialogami, tworząc tło dla poszczególnych scen. Ilan Eshkeri odpowiedzialny całą ścieżkę muzyczną spisał się na medal. Przerwy w rozmowach wypełnił dźwiękami doskonale wpasowującymi się w całość. Pobudzają one nasze zmysły dając pole do popisu wyobraźni.

Zaskakujący czarny humor przejawia się w niemalże całości, nie są to jednak ciężkie żarty dla ludzi o specyficznym poczuciu humoru, ale lekkie i w niektórych momentach czarujące anegdotki dotyczące poszczególnych wydarzeń z przeszłości. Już sam początek pokazujący dwór królewski daje nam ledwie namiastkę tego poniekąd zabawnego, jak i okrutnego filmowego świata, którego doświadczymy w późniejszych scenach. Dominuje tu przede wszystkim żywa, nieskrępowana wyobraźnia pozwalająca popuścić wodze fantazji, bo czy ktokolwiek z nas wyobraża sobie do kupienia na targowisku miniaturową latającą słoń? Oczywiście, być może ktoś już nad tym rozmyślał, ale czy ten słoń miał dwie głowy? To już mniej prawdopodobne.

Klasyczne czarownice mające wyłącznie na celu troszczenie się o własne interesy to klasyk, a jednorożce to powielający się schemat większości filmów fantasy, które również i w tym właśnie wytworze mają swoje honorowe miejsce.

Warto zwrócić uwagę i na scenografię, która przyciąga wzrok swą nietuzinkową oprawą, przestrzeń całego „Gwiezdnego pyłu” nakręcona jest w różnych miejscach. Twórcy serwują nam nieustanne zmiany w krajobrazie, ponieważ większa część akcji dzieje się w podróży, zapierające dech w piersiach widoki przeplatają się z mrocznym wnętrzem dworu. Kontrast panujący między scenami jest niebywały, ma się wrażenie, że akcja która toczy się na ekranie, pochłania naszą osobowość i mimowolnie stajemy się częścią opowieści. Kostiumy, w które ubrani są aktorzy oddają połączenie rzeczywistości ze światem, który zatrzymał się kilka stuleci wcześniej. Nie widzimy na

ekranie rycerzy odzianych w masywne metalowe zbroje i dam w bogatych sukniach, które właśnie kojarzą się wielu osobom z bajkami i magią. Sammy Sheldon dobrze się spisała tworząc kostiumy dla postaci. Eleganckie i szykowne, odpowiednio dobrane do pozycji społecznej i podkreślające osobowość stroje odgrywają naprawdę znaczną rolę w postrzeganiu poszczególnych osób. Na przykład Charlie Danes grająca Yvaine ubrana jest w srebrną suknię. Zaraz po tym, jak ją poznajemy, nasuwa się nam wtedy jedna myśl „a więc to ona jest tym, czego wszyscy pragną i szukają”. Jasne blond włosy, blada cera i ubranie idealnie obrazują, jak ważną rolę odgrywa Yvaine. Na początku Tristan niczego się nie domyślał, chociaż krater wokół niej i wszystko w pobliżu wskazywało na to, że dziewczyna jest skarbem, którego szuka. Rolę bohatera pierwszoplanowego odgrywa tutaj ten właśnie młody mężczyzna- Tristan Thorn, któremu nierzadko życie rzuca kłody pod nogi. Wcielający się w jego rolę Charlie Cox postawił na naturalność (niewymuszoną grę aktorską) i właśnie dzięki temu otrzymaliśmy zabawnego, inteligentnego, a zarazem niezdarnego nastolatka.

Ciekawość ludzka nie zna granic, a młodzi pragną doświadczyć w życiu przygody, ich impulsywność i nieprzemyślane decyzje wywracają świat do góry nogami. Jak można się domyślić, z naszym bohaterem nie było inaczej, oczywiście w grę weszło zakochanie w przepięknej dziewczynie z okolicy. Próżność i pycha Victorii nie zraziła do siebie Tristana, co ciekawe, zauroczony jej osobą był zdolny zrobić wszystko. W przypływie chwili obiecuje jej, że zrobi dla niej to, czego ta tylko sobie zapragnie; przemierzy oceany, zwiedzi miasta i przywiezie kosztowne podarki, by tylko ją zadowolić. Jednak, jak można się domyślić, w życiu zawsze wszystko się komplikuje i nawet jedna zwykła spadająca gwiazda wieczorna może zmienić ludzki los. Zapatrzona w siebie Victoria żąda rzeczy prawie niemożliwej do spełnienia przez zwykłego śmiertelnika w tak krótkim czasie. Prawdę mówiąc, obserwowanie całej tej sytuacji wydaje się poniekąd śmieszne, bo o ironio prezent zaręczynowy, który zażyczyła sobie Victoria, miał uświadomić młodemu Tristanowi, jak wielki błąd popełnia, ubiegając się o rękę dziewczyny, która nie zważa na uczucia innych. Postać bogatej rozpieszczonej nastolatki jest jedną z tych, które jedynie przewijają się w całym filmie, a jednak to dzięki niej staje się on jeszcze bardziej kontrowersyjny. Świetnym przykładem na to, jest również umierający król w jednej z pierwszych scen, to właśnie on budzi w widzu najbardziej specyficzne odczucia. Śmieszny a zarazem okrutny człowiek pokazuje świat takim, jakim jest naprawdę, łamiąc wszelkie zasady dobrego i sprawiedliwego władcy wykreowanego przez bajkopisarzy ukazującą nagą prawdę o zawistnym ludzkim charakterze.

Rozbieżność pomiędzy charakterami poszczególnych osób jest zadziwiająca. Jedną z ciekawszych rzeczy, które napotyka się w filmie, są imiona władcy; Una jest jego zaginioną córką, była ona jedną jedyną potomkinią, a jej imię oznacza właśnie jeden, również imiona jej braci budzą ciekawość, gdyż są one liczbami kolejno od jeden do siedem. Trzeba przyznać, że to właśnie tych siedmiu braci odegrało mistrzowską rolę. Nie wszyscy byli żywi, gdyż jak wiadomo, objąć władzę może tylko jeden spośród całego rodzeństwa. Dlatego też mordowanie krewnych było jedną z rzeczy na porządku dziennym. Jednakże właśnie dzięki temu uzyskaliśmy chór, który zupełnie jak w tragedii greckiej pełnił rolę komentatora wydarzeń z dużym dystansem do wszystkich sytuacji. Wrodzona opryskliwość i duma pokazywały prawdziwe oblicze książąt, którzy śmiali się z niepowodzeń swoich żywych barci. Warto wspomnieć, że wymordowali się oni nawzajem, ponieważ każdy pragnął władzy tylko dla siebie. Wyglądali oni dokładnie tak jak w chwili śmierci, nikogo z nich nie dziwiła więc spłaszczona twarz czy topór wbity w czaszkę. Posiadając dystans do siebie, nawet sobie z tego żartowali.

Równie ciekawymi postaciami były trzy wiedźmy mieszkające w ogromnej posiadłości. Jak dla innych czarownic, ich jednym z większych zmartwień było życie wieczne, a raczej przedłużanie sobie go sercami gwiazd. Z jednej strony negatywne i godne potępienia staruszki, a z drugiej wprowadzające nas w tajemnice wiecznej młodości. Te trzy siostry żyjące w jako takiej symbiozie zajmują się czarami z wyższej półki, na dodatek jedna z nich (Lamia) jest królową czarownic. Stare i o resztkach magii płynącej w żyłach czekają co kilkadziesiąt lat na spadające gwiazdy, dzięki którym mogą się odmłodzić, jak bowiem powszechnie wiadomo, kto posiadzie serce gwiazdy, ten

zapewnioną będzie miał wieczną młodość. Wróżenie z organów zwierząt brzmi paradoksalnie, obrzydliwie i sadystycznie, a właśnie te trzy czarownice bez żadnych skrupułów poświęcają kolejne zwierzęta, by pozyskać informacje na temat tego, co się dzieje i co może się wydarzyć. Dialogi prowadzone pomiędzy nimi i uszczypliwe uwagi dotyczące wyglądu Lamii sprawiają, że mimowolnie przywiązujemy się do tych staruszek. Okrucieństwo i wcielone zło nie jest jednak pozorem, który ma zmylić widza, ale bolesną prawdą wywołującą dreszcze i koszmary. Te krótkie epizody zgrane są z wycuciem i stylem tak, że nie tracimy ich pomimo skupienia naszej uwagi na głównej akcji. Poszukiwanie serca przez wiedźmy jest niemalże porównywalne do poszukiwania klejnotu króla, który zaginął wraz ze śmiercią władcy. Potężna twierdza Burz została bez pana, a wraz z nią cała kraina do momentu odnalezienia skarbu, co dowodzi temu, jak cennym przedmiotem był ów klejnot. Motywem przewodnim pościgu za upragnionymi rzeczami jest bezwzględność i okrucieństwo, chęć władzy, którą pała każdy książę oraz pragnienie mocy przez wszystkie czarownice. Nawet zwykli ludzie zdają sobie sprawę, że w królestwie panuje chęć zdobycia tego, co najcenniejsze, a o gwieździe słyszeli prawie wszyscy.

Prawdziwa gonitwa między bohaterami rozgrywa się cały czas, a niczego nieświadomi Tristan i Yvaine pozostają w tyle z informacjami za całą resztą. Jacek Kaczmarski śpiewał piosenkę „Szkłana góra”, która dla ludzi była czymś niezwykle i nieosiągalnym zupełnie jak gwiazdy. Wszyscy pragnęli zdobyć szczyt, ale tylko jedna osoba mogła zdobyć to, o co wszyscy zabiegali. Również w filmie serce i klejnot są rzeczami cennymi, o które toczy się nieustanna walka, a prawo do nich ma wyłącznie jeden wybrany przez gwiazdy człowiek.

Warto wspomnieć tu jeszcze o jednej postaci wykreowanej na osobę mądrą, pełniącą rolę duchowego przewodnika, którym był starzec pilnujący muru oddzielającego światy. Zwykła postać, która nie występowała wiele podczas całego filmu, pełni jedną z najważniejszych funkcji, cała odpowiedzialność spoczywa właśnie na jej barkach. Lata służby miały uchronić obie strony przed spotkaniem się, ale przeznaczeniu nie da się zapobiec, a ciekawość ludzka nie zna granic, więc daremne były wysiłki starca, ponieważ nie udało mu się dopilnować żadnych przygód nastolatków. Tajemnicze ogrodzenie w jednym jedynym miejscu jest uszkodzone i to właśnie dzięki temu światy się przenikają, a strażnik ma zajęcie.

W obsadzie filmu swoje miejsce znalazł również Robert De Niro, któremu powierzona została rola kapitana okrętu szybującego w przestworzach. Shakespear, który w całym królestwie wyrobił sobie opinię okrutnego, bezdusznego łajdaka okazuje się tak naprawdę być kim zupełnie innym. Gdy dowiadujemy się o jego prawdziwym obliczu, towarzyszy nam szok i niedowierzanie. Jak na osobę, która w życiu służbowym rządzi się żelaznymi zasadami i nie pozwala na najmniejsze ustępstwa, Shakespear posiada naprawdę intrygujące hobby. Wykreowany został naprawdę profesjonalnie, sam aktor, aby odegrać jedną ze scen, z pewnością musiał się długo namyślać, jak idealnie wczuć się w moment, w którym to właśnie roznegliżowany transwestyta poddaje się swojemu hobby w chwili samotności. Nikt nie spodziewałby się takiego zachowania po groźnym łowcy błyskawic, co czyni tę opowieść jeszcze bardziej nierealną, a zarazem jedyną w swoim rodzaju.

W historii Tristana i Yvane można dostrzec nawiązanie do legendy „Tristana i Izoldy”, ponieważ również zmierzają do jakiegoś celu, są w sobie zakochani i płyną statkiem. Ich miłość jest równie trwała co miłość bohaterów legendy, w filmie pojawia się dodatkowo wątek uczucia, który przetrwał próbę czasu.

„Gwiezdny pył” jest świetnym przykładem groteski, łączy ze sobą tragizm z komizmem oraz fantastykę i realizm tak, że nie sposób jest je rozróżnić spośród całości. Pojawiają się tu takie momenty, w których człowiek raz spokojnie prowadzi swoje życie, by zaraz stać się przemienionym w zwierzę. Piorun noszony na plecach wydaje się być czymś zupełnie normalnym, a świeca babilońska, która ma zdolność przenoszenia w kilka sekund jest całkowicie naturalna, tylko trudna do zdobycia. Ciekawą rzeczą jest pewien kwiat, który można było kupić u starej wiedźmy na targowisku, a mianowicie śnieżyczka. Ma on nietypowe właściwości. Według dziewczyny w niewoli

przynosi szczęście, ale posiada również inną zdolność, która chroni przed urokami. Jak wiadomo, przebiśnieg jest symbolem czystości, być może dlatego jest on tak cennym i pożądanym przedmiotem, który Tristan dostał jako pamiątkę po matce. Młody chłopak posiadał również sznur, którego nikt oprócz właściciela nie potrafił zmusić do rozwiązania się. Zabawną rzeczą może wydawać się to, że związał nim Yvane pomimo tego, że dziewczyna nie uciekłaby od niego po zawarciu umowy. Przekomarzanie się i wzajemne ucieranie sobie nosa ogląda się z prawdziwą przyjemnością, stanowi to jeden z miłych przerywników od żartów dotyczących śmierci.

Podczas seansu doświadczyłam miliona uczuć, które przewinęły się w moim sercu. Matthew Vaughn zadbał o to, aby nie było czasu na zbędne zastanawianie się nad rzeczami tak przyziemnymi jak choćby jedzenie czy potrzeby fizjologiczne. Akcja pochłaniająca widza zdaje się być nie do opisanego, kolejne minuty wzbudzają coraz większą ekscytację i pożądanie. Co się zaraz stanie? Nieprzewidywalność to chyba najlepsza część tego filmu, a odpowiedź na pytanie, dlaczego gwiazdy świecą, jest bez wątpienia jednym z ciekawszych elementów.

BIBLIOGRAFIA:

1. www.filmweb.com
2. www.wikipedia.com